

# Andrzej Korycki, Horror szanty (Magda)

Trójka wiała, jacht przy kei stał,  
Ale lało - mówię wam!  
Spać w ogóle się nie chciało,  
A Mietek opowiadał nam.  
Nagle zbladł i rzecze: "Chłopcy,  
Wam przestrozę teraz dam:  
Było to dwa dni po ślubie mym,  
Boże!... Ja to szczęście mam."

Ref.:

Magda, Magda, czemuś raz nie posłuchała,  
Lecz jak zwykle ugasiłaś męża bunt?  
Powiedz Magda, czyś Ty zapomniała,  
Że na dwudziestu metrach trudno złapać grunt?  
Mówi do mnie: "Mietuś, wiesz co?  
Dziś będziem pływać łajbą twą."  
Mówię: "Madziu, wiatru nie ma."  
Patrzę, a ona wznosi dłoń.  
Więc ja: "Dobrze Magda, ależ t...ak"  
I na keję idę z nią.  
A wtem jakieś złe przeczucie  
Myśli mych zmaćiło toń.  
"Maczek" jednoosobowy był,  
Ech, konstruktor płakałby.  
No bo wszedłem - ja i Madzia ma -  
To tak jak osoby trzy.  
"Dmuchał Mietuś, w żagle, dmuchał,  
Ja chcę pływać, pędem żyć!"  
"Ty chcesz pływać?" - pomyślałem -  
"To cholero przestań tyć!"  
Nagle oko Magdy "mig i mryg".  
Co jej? - zastanawiam się.  
Instynktownie łapię pagaj,  
Grzecznie pytam: "Co Ci jest?"  
Żony drżąca ręka szuka mnie.  
Myślę - O! Magdusi źle.  
Nagle słyszę szept namiętny:  
"Puść ten kij, obejmij mnie."  
"Mak" się chwieje, ja tak myślę już -  
Wlezie w kapok, czy też nie?  
Wtem słoneczko zaświeciło,  
Patrzę - No, opala się!  
Nagle Magda zapragnęła ma  
Zwilżyć w wodzie nóżkę swą.  
Ja zdążyłem tylko krzyknąć:  
"Nie wychylaj nogi, bo..."  
Mietek przerwał...  
Spojrzał po nas...  
Otarł spływającą łzę  
I na koniec tak powiedział:  
"Jednak - nie zmieściła się..."